

CHARAKTERYSTYKA XIX WIEKU.

(Podług R. Gottschalla).

SKREŚLIŁ

Artur Sulimierski.

Wiek, w którym żyjemy, jest dla nas sfinxem rozmaicie przez tych lub owych tłumaczonym; prawdziwe zaś rozwiązanie zagadki przyszłość dopiero wynajduje. Że wiek obecny nie jest wiekiem zastoju i uśpienia ducha ludzkości, ale raczej epoką nieustannego we wszystkich kierunkach postępu, na to zgadzają się najsprzeczniesze nawet zapatrywania; tylko że gdy jedni uznają postęp ten jedynie pod względem materyalnego dobrobytu, upatrując w dziedzinie ducha błędne tylko kółko ideałów przeszłości; drudzy przeciwnie widzą olbrzymi rozwój umysłowy, poczynający nową erę.

Honegger w dziele swoim (1) poświęconém badaniu znaczenia i charakterystyki XIX wieku utrzymuje, że postęp historyi i literatury objawia się w massach. Według niego działają przeważnie zdolności i umysły średnie, wpływ jednostki coraz słabszy, geniuszu twórczego nie znajdzie ze świecą; za to duch kombinacji i talent praktyczny rozwinie się więcej niż kiedykolwiek. Zapatrywanie to stało się tak powszechném, mamy dziś tak stanowcze przekonanie o demokratycznym ruchu mass, że w tém właśnie upatrują wyróżniający charakter naszego stulecia.

(1) Literatur und Cultur des 19 Jahrhunderts, in ihrer Entwicklung dargestellt von J. J. Honegger (Leipzig J. J. Weber).

Sam geniusz nawet, stał się podobno własnością mass.

Jakkolwiek massy zawsze przyczyniały się wielce do historycznego rozwoju, to jednak wszędzie gdzie tylko występowały twórczo, działo się to instynktem rozbudzonym w nich dopiero przez genialne indywidua. Geniusz wyrasta z mass, bo téżto właśnie jest owa wyższa potęga duchowego ożywienia, i nie podchodząca pod zwykłe kombinacye cyfra rachunku historyi.

Zastanowiwszy się wszechstronnie nad powtarzaném często ubolewaniem, że w naszych czasach zbyt rzadko zjawia się wybitna osobistość; nie możemy go podzielać, bo ludzi prawdziwie wielkich nie tak znów wielu liczymy w historyi, żeby mogli w przeciągu pół-wieku, w ścieśnionych występować szeregach. Czémże jest pół wieku dla rozwoju ludzkości? Są wprawdzie epoki jaśniejące całemi grupami geniuszów, tak jak są przestworza niebios zasiane gęsto świetnemi konstellacyami; ale w zwykłym porządku rzeczy promienny geniusz, jak mówi Börne, w dalekich błyszczy odstępach. Jeżeli zatém nie ukaże się w przeciągu lat 50, nie znaczy to bynajmniej, że te lata są straconemi dla historyi.

Ale któż ze współczesnych odgadnie ów geniusz goszczący między nimi? Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju, a mało kto za życia! Jakże małą była zrazu liczba wyznawców Chrystusa, a jak wielką przeciwników, jak niezmierną obojętnych! Tylko twórca religii, tylko pierwsi ożywieni boskim duchem wyznawcy przepowiadali jój tę ogarniającą świat przyszłość, która dopiero z biegiem wieków ziścić się miała. Wielcy poeci i artyści, zyskują wprawdzie uznanie współczesnych, ale jedynie subtelne uczucie duchowego ożywienia, potrafi za życia ozdobić wawrzynem nieśmiertelnego, potrafi wywyżżyć go z cisnącego się tłumu, wśród którego wielu cieszących się chwilowém powodzeniem, stoi pozornie wyżej od istotnych wielkości. Dramatyczny geniusz Szekspira nie imponował spółczesnym, chociaż tu i owdzie pojedyncze głosy przepowiadały mu świetną przyszłość; z drugiejj znowu strony nie wiadomo nam, czy prorocy jacy nie obiecywali również nieśmiertelności takiemu Marlowowi, Greenowi lub Ben Jonsonowi. Szekspir zajmo-

wał silnie i bawił spółrodaków; królowa i lud staréj Anglii zawdzięczali zręcznemu dyrektorowi teatru i dramaturgowi, nie jeden mile spędzony i żywo zajmujący wieczór, a jednak nadobna władczyni, zazdrosna o własny wieniec, niezdobny niestety żadnym listkiem mirtu, byłaby poczytała za szaleńca każdego, ktoby jéj przepowiedział, że wieniec poety zachowa dłużej zieloność od jéj własnego.

Czytajmy tylko zdania spółczesnych o Szekspirze. Po większej części, nietylko nie uważano go na równi z innymi, ale napadano gwałtownie jako na mierność strojącą się w cudze pióra, jako na pozbawionego smaku kompilatora rzeczy gotowych. Wielu upatrywało w nim zaledwie dobrego reżyssera, zdolnego z dwóch sztuk danych sklecić trzecią!

Najśmielszym nie przeszło nigdy przez myśl, że kiedyś portret jego znajdzie zaszczytne miejsce w galerii Westminsteru. Na Szyllera jako autora „Zbójców” patrzono długi czas niechętnie w arystokratycznych kołach Wejmaru, widząc w nim tylko szalony konterfekt Kotzebuego; i nie mało upłynęło czasu, zanim były chirurg został nareszcie hofratem, zanim ostatnie jego tragedye zbudziły przecucie trwalszego powodzenia. I tylko niespełna trzy lata cieszył się Szyller ustaloną sławą poety. Goethe żył długo zbierając wzrastające ciągle hołdy i oznaki powszechnego uznania, ale pomimo że pod tym względem mógł się liczyć do szczęśliwych śmiertelników, nie obeszło się i tu bez cienia; często nie szczędzono mu gorzkich wyrzutów. Naodwrot ilużto zapalonych zwolenników, a nawet ludzi uznanéj powagi, przepowiada nieśmiertelność tym, których utwory w nader krótkim czasie idą w zapomnienie? Ileżto razy świeczniki intelligencyi zapewniali zacnego Tiecka, że imię jego przejdzie po wszystkie czasy do potomności, gdy tymczasem już dziś o najpierwszych z dzieł jego zapomniano!

W obec téj niepewności sądu spółczesnych, któż ośmieli się wyrokować o geniuszu? kto wymierzać jego drogę? Żyje może pomiędzy wami, tworzy i działa, a nie domyślacie się jego znaczenia! Wiekowi obecnemu nie można odmówić geniuszu, lecz doświadczenie na polu historyi sztuk i literatury zdobyte, poucza nas, że geniusz dla spółczesnych jest wielkością nie do wymierzenia. Stronny tylko pogląd sili

się zaprzeczyć ogromnej i wielce wpływowej działalności, pojedynczych wybrańców naszego stulecia. Ciągłe i wszędzie ruch historyczny grupuje się w pojedynczych mężach. Przez cały prawie dziesięć lat, polityką europejską kierował wyłączny wpływ Napoleona III, i nikt nie zaprzeczy, że osobisty wpływ teraźniejszego cesarza, jakiegokolwiek wyrobimy sobie zdanie o jego zdolnościach, był stanowczym i rozkazującym tak w Europie, jak i w innych częściach świata.

Jeszcze więcej niezaprzeczoną jest fakt, że historia Europy od roku 1800 — 1815 była historią Napoleona I. Ale i odtąd massy nie występowały bynajmniej z inicjatywą, a jakkolwiek rozpowszechnionym jest błąd niwelujący osobistości naszego stulecia, i równający starannie wszelką wyższość, w zasadzie zawsze pozostanie on błędem. W dziedzinie nauk, a szczególnie w literaturze belletrystycznej i sztukach, niepodobna zniszczyć znaczenia indywidualności i osobistej wielkości, bez wydania zarazem smutnego świadectwa wszystkim pierwszorzędnym utworom. Literatura mass, przychodzi już na świat jako makulatura. Niebezpieczne motto Uhlanda: „kto ma głos niech śpiewa,” demokratyzujące poezją liryczną, wykazuje wprawdzie dążność do podciągnięcia nawet sztuki pod twórczość mass, nie odniosło jednakże innego skutku, nad poniżenie samej sztuki.

Odtąd tuzinkowe poezye zasypują wprawdzie księgarnie, ale zawsze prawdziwe tylko talenta z właściwą im osobistą cechą, wywierają wpływ trwalszy. Sam nawet Honegger zrywa z ową imponującą produkcją mass: „Zjawisko efemeryczne, mogące liczyć zaledwie na jeden dzień istnienia, hałaśliwy zgiełk chwilowy, niknie natychmiast w przyszłości. Taka spekulacyjna, na pieniądź tylko obrachowana literatura, która jakiś czas z tytułu ogromnej massy czytelników, zdawała się zapanowywać nad ogólną ideą ducha, jest tylko wypływem bezmyślnych, bezpłodnych czasów, oznaką zgnilizny społeczeństwa, hasłem przedajnej kasty, która przez przeszczepione na cały europejski ustrój tendencje lipcowego rządu, wzmogła się i wyniosła.

Napad ten, skierowany głównie przeciw dziennikarstwu, daleko słuszniej odnieśćby należało do poezyi mass,

bo dziennikarstwo poprzestaje na chwilowej działalności społecznej; gdy przeciwnie każdy taki poeta-pigmejczyk, przyrównywając się do Horacego, sięga gwiazd i sam wystawia sobie pomnik nieśmiertelności. Bez geniuszu i talentu, owych wyłącznie indywidualnych darów, nie ma ani poezji ani sztuki, lecz tylko jakieś mdłe szkice i karykatury takowych.

I czyż w istocie wiek nasz, świadek arcydzieł Goethego i Szyllera, ma być tak ubogim w talenta, tak opuszczonym przez muzy, że właśnie służyć ma za studia o takim poniżeniu sztuki? Czyż w rzędzie licznych poetów wspomnianych i krytykowanych przez Honeggera, nie znajdzie się żaden coby zadał kłamstwo zdaniu, że u ślepych jednooki jest królem? Toć przecie jest tam Wiktor Hugo, głowa nowo francuskiej szkoły, któremu sam Honegger nie odmawia znakomitych zdolności, a którego dzieła szamernują, rozbierają i krytykują panowie akademicy wierszokleci, starając się zyskać rozgłosną sławę krytyka! Czyż Hugo nie przedstawia wybitnej cechy geniuszu, ogarniającego całą epokę? A nowoczesna literatura francuska, czyż nie postępuje wraz z szeregiem niemieckich naśladowców, po excentrycznych szlakach jego poezji? Nie trudno dowieść, że pierwotne typy owych częstokroć do niepoznania przekształconych, a nawet w trywialne i śmieszne zmienionych postaci, które z takim efektem występują na francuskich a w części i na niemieckich scenach, znajdują się w dziełach Wiktora Hugo! Marion de Lorme, pierwowzór literatury demi monde'u, Quasimodo i Triboulet, oto istoty wzruszające szlachetnością serca i smutnym losem swoim; Ruy Blas plebejusz cieszący się względami królowej, to najśmielsza emancypacja czwartego stanu! Wszystkie te żywioły, przebijające w nowoczesnej literaturze francuskiej, te ciekawe kontrasta skupiające w sobie dobre i złe, piękność i brzydotę, cnotę i występki tak ściśle, że owe przeciwieństwa na wzór tysiący dusz scholastyków, można zdaje się pomieścić na ostrzu igły, najpotężniej i najwspaniałej wystąpiły u Wiktora Hugo, który z całym tym poczem mieszaniny błota i złota, wystąpił przeciwko jednostajnie nudnym, marmurowym bohaterom klasyków. Wprawdzie dziwnym owym postaciom, w których żyłach pulsuje jednakże zdrowe nowocze-

sne życie, możnaby nie jedno zarzucić pod względem harmonii i pojęcia piękna, ale przedstawić je z tak wybitną cechą i energią, zrobić z nich tak mistrzowski wzór dla przyszłej generacji, może być tylko dziełem wzniosłego ducha, w którym ciemne zarody instynktu mass, wzbiły się do twórczej potęgi gieniuszu.

Wiktor Hugo w lirycznych utworach swoich, potwierdził stanowczo zdanie, jakie dziś przeważa o naszym stuleciu. „Wypadki nowoczesne, mówi Honegger, dziwne są zaiste i zagmatwane, a sądy tak o nich jak i o głównych działaczach, chwiejne i sprzeczne. I nie jestto bynajmniej mizantropią lub wypadkowym zbiegiem okoliczności, gdy najważniejsze umysły mówią od paru już dziesiątków lat o pewnym zmroku w ogólnej sytuacji, po którym nie wiedzą czy nastąpi dzień lub noc.” Hugo swoje „*Chants du crépuscule*” otwiera ustępem następującym:

De quel nom te nommer, heure trouble où nous sommes?
Tous les fronts sont baignés de livides sueurs.
Daus les hauteurs du ciel et dans le coeur des hommes,
Les ténèbres partout se mêlent aux lueurs.

Croyances, passions, désespoir, espérances,
Rien n'est dans le grand jour et rien n'est dans la nuit;
Et le monde, sur qui flottent les apparences,
Est à demi couvert d'une ombre où tout réluit.

Nasz wiek jest epoką przejścia, albo raczej częścią takową. Jest to dziecię rewolucyi; ztąd téż w żyłach jego kipi krew gorąca i niespokojna; zerwanie z dawnym systemem stanowcze: najzagorzalsi nawet obrońcy starłej rutyny, muszą się przejmować nowemi ideami i czerpać z nich swoje zasoby. Nie podzielimy powątpiewania poety, czy zmrok ten zapowiada nam świt lub ciemność; jesteśmy bowiem przekonania, że to przedświt jutrzeński, zapowiadający wielki, jasny dzień ludzkości. Trudno tylko zerwać od razu z przeszłością. Wprawdzie i przyszłość, do której dąży, niepewna, ale całém sercem, całą siłą woli lgnie do niój. Epoka zmroku, to właśnie epoka poezyi; o zmroku słowiki śpiewają najpiękniój. Nie jest to poezya romantyczna, ale całkiem nowa, wrząca ogniem, pełna idei i ducha. Początki jej surowe i brzemienne, bo zaczerpnęła i przyjęła w siebie

nową treść, z którą trzeba się rachować. I dopiero kiedy zupełnie zapanuje nad sobą, wybije właściwa godzina nowej poezji klasycznej. Ztąd też widzimy owe dwa prądy w literaturze belletrystycznej, dające się pomimo przypadkowego zmieszania łatwo odróżnić: jeden, nowoczesny, pełny treści, który pomimo małej wartości pod względem sztuki, obudza sympatya społecznym, bo odpowiada pojęciom czasu; drugi dyletancko-scholastyczny, starający się przedewszystkiem o obrobienie artystyczne, o formę, z zupełną obojętnością na treść. Dopiero harmonijne połączenie i pogodzenie obu kierunków, utworzy nowoczesny ideał sztuki.

Honegger kładzie główny nacisk na przeważnie krytyczny kierunek naszych czasów; podług niego twórczość ducha występuje wszędzie krytycznie. Moglibyśmy się na to zgodzić, ale w pojęciu krytyki w najwyższém jęj znaczeniu, nie zaś jako przechwałki lub głosu umysłowej nicości albo zużycia, chociaż i na tych karykaturach prawdziwej krytyki nie zbywa. Wiek nasz ma w istocie kierunek krytyczny, bo piérwszy proklamował autonomię ducha ludzkości. Z tego stanowiska krytykuje on wszelkie poglądy czasów ubiegłych, którym niedostawało owęj podstawy nowoczesnego zapatrywania się; a krytyka to produkcyjna, otwierająca wolną drogę wszystkim siłom umysłu. I wiek XVIII występował krytycznie, ale była to krytyka błaha, krytyka kokieteryjnego sceptycyzmu. Krytykowano, aby błyszczyć, a jeśli zdarzała się krytyka poważna, to wychodziła z punktu czysto materialnego zapatrywania się na życie. Dopiero od końca XVIII wieku, datują fakta krytyczne wkraczające w granice naszego stulecia i nadające mu właściwą cechę. Krytyka czystego i praktycznego rozumu w Królewcu, uwydatnia charakter naszego stulecia, i prawdopodobnie stanowić będzie cechę wieku następnego.

Na oddzielnych dziedzinach działalności ducha, powszechny krytyczny charakter wieku, przedstawia się w rozmaitych kolorach. Główną rolę grają olbrzymie dzieła krytyki teologicznej, rozpoczęte z małą wprawdzie energią, lecz z nader subtelną dyalektyką przez Schlajermachera, a przeprowadzone następnie z głęboką nauką i przenikliwym poglądem, przez szkołę Tübingką. Wpływ téj krytyki podzielał stanowczo na nowszą teologią francuzką, która wypro-

wadzone z krytycznych poglądów rezultaty opracowywała praktycznie z żywą imaginacją, w sposób prawie romantyczny, czyniąc je przez to dostępnymi ogółowi czytelników. W Niemczech filozoficzno-historyczna krytyka podjęta przez Wolfa, Niebuhra i innych, podała powód do przepuszczenia, że tak powiem przez retortę chemiczną, podań historycznych; w retorcie ulotniły się bajeczne elementa pozostawiając na spodzie mały tylko realny osad. Ale taka metoda krytyczna, nie zawsze okazała się korzystną dla historii. Surowe i mało prawdopodobne opisy kronik, wzbudzają zawsze więcej zaufania od krytycznych wywodów historycznych, które koniec końcem rozdrabniają fakta na tysiączne motywy i rozumowania, i z tych dopiero z subtelną zręcznością nową tworzą całość. Tym sposobem nie tylko samo przedstawienie utracą wdzięk świeżości życia i poglądu, ale nawet istotne epoki historyczne zepehnięto do rzędu mytów dlatego, że krytyka nie upatrzyła dość wybitnych faktów, na których oprzećby się mogła. Odrzucono historyczne podania jako utwory czysto poetyczne, jako epopeję twórczego ducha ludu; pozostawiono szkielec wyrzuciwszy zeń treść. Jakkolwiek tryumfy takich naukowych badań i dociekań mogły zaimponować, historia na nich bynajmniej nie zyskała. Wielcy krytycy dawnych czasów, postępowali drogą wprost przeciwną, starając się przez jasne i w ścisłym ze sobą będące związku opowiadanie faktów, podać obraz dziejów do potomności. Zapewne, że skalpel krytyki powinien wpływać na dzieło historyczne, ale po co nam iść do warsztatu, gdzie huczą i furczą narzędzia, że aż wióry lecą? my chcemy widzieć ukończone już postacie, które śmiałymi zarysami i wykończeniem swoim, świadczą najlepiej o pracy i pilności, jakich dla utworzenia ich nie szczędzono.

Również i na polu literatury beletrystycznej, przebija krytyczny duch czasu. Wielu jest zdania, że nawet sama twórczość musi mu hołdować. Rozumna krytyka w samej twórczości jest udziałem geniuszu, ale przejaw téjże nawet w poezji, jako niepewny siebie experiment, jako przeważająca reflexya, ujmująca treści samym postaciom, dowodzi zawsze i w każdej epoce niemocy talentu, a to niezależnie od tego lub owego charakteru wieku. Dzisiejsza estetyczna

krytyka nie ma jeszcze stałego punktu oparcia, wahając się pomiędzy apoteozą i stanowczém odtrąceniem. Zbyt surowa względem literatury nowoczesnej, nie dotyka nawet uznanych wielkości wieków zeszłych. Na dowód tego ostatniego zdania posłuży 4-ro tomowe dzieło Gervinusa „Shakespeare.” Widzimy tu, jak znakomity literat w jednej z najobszerniejszych i najwięcej szczegółowych charakterystyk poety, rzeka się wszelkiej krytyki, i ogranicza na świetnej reprodukcji utworów i mistrzowskiego ich obrobienia. To fotograficzne odwzorowywanie nie poruszające nawet wad wieku, mogących przyćmić blask poety, byłoby wymownym dowodem krytycznej niemocy naszego wieku, gdyby z drugiej strony nie stanowiło raczój aktu uspokojenia i wypoczynku po śmiertelnych razach krytyki, jakie historia literatury ma na sumieniu. „Porzućcie wszelką krytykę wy, którzy tu wchodzicie”—pisze autor na czele swojego dzieła— „tu będziemy tylko rozbierać i podziwiać z mikroskopem i teleskopem w rękę, skrzydła motyla i gwiazdy stałe owego świata geniuszu.” Aby tylko dowód egzystencji geniuszu, nie przyjmował na siebie zbyt dorywczo charakteru teologicznego i nie psuł szczytnego, samoistnego celu arcydzieła przez postronne, z zewnątrz czerpane pojęcia! I w istocie, bezwzględna kontemplacja i unoszenie się nad wspaniałością dzieł Szekspira, przypomina nam owo zapatrywanie się na naturę i Boga, które sądzi, że Bóg dlatego stworzył drzewo korkowe, ażebyśmy mieli korki. Krytyka powinna być pełną poszanowania dla geniuszu, ale bynajmniej nie padać na kolana i kadzić ciągle z trybularza.

Zapewne! nie brak i na wystąpieniach wprost przeciwnych; istnieje krytyka, a wiek nasz zawdzięcza jój może głównie nazwę krytycznego, która o każdym kierunku poezji wyraża się szorstko i nieprzychylnie, która przypisując sobie i jedynie sobie, wszechwiedzę estetycznej mądrości, wyrokuje, że wszystkie talenta twórcze w błędném krążą kółku, i dlatego na drogach ich stawia drewniane drogowskazy. Ta krytyka zapomina, że twórczości musi koniecznie towarzyszyć krytyka bogatsza i więcej wszechstronna od téj, która z góry tak nieodwołalnie wyrokuje. Przedewszystkiem zaś zbywa jój na poetycznym zmyśle, i zdolności wyróżnienia genialnego poety od jego naśladowców, prawdzi-

wego talentu od dyletantów. To też, a zwłaszcza obecnie, ilekroć idzie o rzetelne ocenienie utworów, błąka się, bo zbywa jęj na najkonieczniejszych danych do wymierzenia wyżyn poezyi. Wystawiając zwykle naprzód *ex cathedra* pewne estetyczne kategorye, choć zastosowanie tychże w danym razie może okazać się wcale nietrafnem, a szczególniejąc tumaniąc pozorem uczoności, imponuje z góry większej części czytelników, puszcza za dobrą monetę jaskrawe, zręcznie wystylizowane sentencye, i tym sposobem zyskuje łatwą sposobność otoczenia się aureolą uczoności. Niezależnie od tęg frazeologii, charakteryzuje pewną część nowoczesnych francuzkich krytyków, niezbyt zaszczytna chęć przypodobania się. Krytyka dramatyczna rozpościerająca się po feiletonach gazet, przybiera łatwo charakter feiletonu, który od ducha i istoty dramaturgii Lessynga tak jest dalekim, jak niebo od ziemi. Lekka i żartobliwa, idzie jęj przedewszystkiem o zabawę; poezya przedstawia również pole do jęj sztucznych turniejów, do rozweselenia humoru i wybryków dowcipu. Tym sposobem kompletna mierność umysłowa, władnająca zaledwie ograniczonemi środkami dowcipu, zyskuje możność wywyższenia się nad znakomity talent poety. Pomimo jednak ostateczności, w jakie popada tegoczesna krytyka, daje się dostrzegać w najnowszych czasach coraz więcej dążenia do poważnego i godnego sądu o utworach literatury, a w miejsce ślepęj apoteozy wielkich poetów występuje rzetelna i zgłębiająca rzecz charakterystyka. Zasadniczy krytyczny kierunek wieku, przebija w krytyce literackięj, stanowiącęg jednakże jedną tylko jego gałęź, bo kierunek ten obejmuje olbrzymią całość, wszystkie duchowe władze życia, i wyludnia Olimp ze wszystkich mar, nie będących w stanie zdać mu należytęj sprawy.

Tak to wiek nasz przedstawia obraz pełen sprzeczności: krytyczny względem przeszłości i jęj objawów, pełny ciemnych jakichś wizyj i przeczucia, często proroczym ożywiony duchem względem przyszłości! Teraz przypatrzmy się tęg epoce przejścia na polu stosunków socyalnych, politycznych, w dziedzinie nauk i sztuk.

Kwestya socyalna wychodzi na jaw więcej niż kiedykolwiek. Honegger widzi przeważny objaw ducha czasu

„w emancypacyi czwartego stanu.” W samęj rzeczy kwestya robotników od czasu inicjatywy Babeufa za pierwszêj rewolucyi francuzkiêj, stoi ciagle na porzadku dziennym, rysujac się coraz wiêcej na pierwszym planie. Bêdąc początkowo wynikiem ruchu politycznego, wystąpiła póżniêj jako zadanie, do rozwiązania którego przyczyniajà się mniêj lub wiêcej polityczne spory stronnictw. Jednakże jednostronny tylko pogląd, moze ograniczac całą socyalną walkę wieku do zapasów stanu trzeciego z czwartym, boć przecie i walka mieszczaństwa przeciwko towarzyskim i państwowym przywilejom feudalizmu, bynajmniêj nie ustała. Ten francuzki pogląd Honeggera, małe tylko moze znaleźć zastosowanie do stanu rzeczy np. w Niemczech. Jeźeli Honegger utrzymuje, że mieszczaństwo w owych krótkich epokach, podczas których stało u steru władzy, nie wykazało nigdzie dosyć zdolności i energii do panowania, jestto tylko jednostronne, z epoki dynastyi lipcowej zaczerpnięte oskarżenie. W Niemczech, mieszczaństwo dotąd sporadycznie tylko dochodziło do władzy i to w epoce wstrząśnień, kiedy ogólny niepokój i przewrót, uniemożliwiały wszędzie wydanie bezstronnego sądu. Różnica pomiędzy kapitałem i pracą istnieje i z têt i z tamtêt strony Renu, ale w Niemczech, pomimo wszelkich tendencyjnych wpływów, ma ona li tylko socyalne, nie zaś jak we Francyi polityczne znaczenie. Z drugiêj znowu strony, Honegger za główne czynniki wspierające dzielnie interes klass niższych, przytacza: zwrócenie na nie uwagi ogółu przez nowoczesnych historyków, demokratyczny wpływ ustroju Ameryki Północnêj i stósowną w tym względzie propagandę, zdemokratyzowaną literaturę i spopularyzowaną wiedzę, jako têt przeważające powszechnie namietności, chęć użycia i zbytek. Wiek nasz zowią przemysłowym. I w istocie rezultaty otrzymane szczególniêj wpływem pary na polu przemysłu i komunikacyi, stanowią nader ważne czynniki wiodące koniecznie do przekształcenia z gruntu stosunków socyalnych. Prawdziwy postęp zależy na têt, że człowiek wyzwala się z ciężkiêj pracy ręcznêj, przestaje być maszyną, a robotnik staje na wysokości kierownika sił przyrody. Tym sposobem wzrasta w nim uczucie własnêj godności i poszanowanie zajmowanego stanowiska; stosunki patryarchalne zasadzające się na têt, że człowieka uważano jako

inwentarz roboczy i jako taki troskliwie pielęgnowano, stopniowo znikają. Pańszczyzna schodzi do warunków płacy dziennój; swoboda pracy zaczyna zrywać ostatnie pęta, jakimi skępował ją kapitał. Ale znowu w ślad za tą swobodą idzie nędza mass, wyradzająca się za najmniejszą fluktuacją lub stagnacją handlu, nędza, na zaradzenie której nie wystarczą żadne dobroczynne instytucye i wysiłki. W zapasach konkurencyi wielki kapitał zawsze weźmie górę, a drobniejsi kapitaliści schodzą coraz liczniej do stanu prostych robotników; przedział pomiędzy bogactwem a nędzą grozi dojściem do ostateczności: nie ma granic pośrednich. Wraz z ukształceniem wzrastają potrzeby, ale nie środki do ich zaspokojenia. Bogactwo narodowe, wzmaga się równocześnie z nędzą jednostek. Społeczeństwo stoi nad przepaścią, zagrażającą szczególnie najwięcej przemysłowemu państwu z ich olbrzymim proletaryatem. Pracują też nader gorliwie nad rzuceniem przez ową przepaść mostu bezpieczeństwa, co wiekowi naszemu istotny przynosi zaszczyt. Nigdy w wiekach ubiegłych, nie poświęcało się tylu filantropów rozwiązaniu téj pierwszorzędnej kwestyi socyalnej: od Saint-Simona z jego adeptami do Fourriera, który w swoim „Phalansterze” nadziewał na swobodę kaftan przymusu, od Cabeta występującego w charakterze radcy stanu i deputowanego ze swemi utopiami, do Proudhona wynajdującego najdziwaczniejsze formuły dla urzeczywistnienia najsprzecznich teoryj socyalnych, i krającego takowe niemiłosiernie na stole analizy anatomicznej. Świat wyszedł ze zwykłej kolei, a nad doprowadzeniem go do porządku, aczkolwiek w odmiennej już formie, pracują najsilniejsze umysły. W ideologicznych Niemczech, ruch klass robotczych przedstawia się praktyczniej. Nie zbywa tu na assocyacjach i stowarzyszeniach robotników, pracujących w podwójnym kierunku. Jedne z nich wypisują na chorągwiach swoich godło pomocy własnej (Selbsthülfe), walcząc przeciwko kapitałowi oszczędnością, w celu dojścia samym do kapitałów, a Ewangelia ich głosi, że tylko przez pracę można się stać kapitalistą. Inne zwracają się o pomoc dla swych produkcyjnych stowarzyszeń do państwa, i chcą przez bezpośrednie prawo wyborów, wywierać stanowczy wpływ na postanowienia władzy. Ponad tém wszystkim panuje prze-

ważnie nauka ekonomii politycznej, przekształcająca się coraz więcej w naukę prawdziwie socyalną, płodną w istotne, ważne dla społeczeństwa rezultaty.

Polityczny charakter wieku, pod względem wewnętrżnych konstytucyjnych sporów, ustalił się w końcu XVIII wieku. Zasada równości stanów, jest wszędzie głównym motorem owego niepowściągniętego ruchu, który jakkolwiek występujący zrazu nieśmiało, powierzchownie, w debatach izb i bezskutecznych demonstracyach, ma jednak głębsze znaczenie, niż sądzą przeciwnicy ruszający zwykłe ramionami na te objawy życia. Kronikę tego ruchu widzimy w rocznikach walk konstytucyjnych, zajmujących tyle ważne stanowisko w historii naszego stulecia. W ogóle, w porównaniu nadmiernych wysiłków dla ograniczenia rozwoju władzy wykonawczej, otrzymane dotąd rezultaty okazują się tak błahemi, powaga ciał prawodawczych, wraz z ich dyskusjami i obradami tak bezskuteczną, że umysły silniejsze muszą koniecznie odwracać się od konstytucjonalizmu jako od czczej, bezpłodnej igraszki. Mimo to niepodobna poniżać znaczenia owych walk konstytucyjnych, uporeczywość których przetrwała nie jedno przesilenie historyczne; Honegger mniema, że duch czasu walczy obecnie głównie przeciwko stronnikom biurokracyi, i przeciw utrzymywaniu zbyt licznych armij. Nam się jednak zdaje, że przecenia on zbyt wpływ biurokracyi. Biurokracya stariej szkoły, ten zacięty niegdyś wróg parlamentaryzmu, nie jest już dziś przynajmniej niebezpiecznym przeciwnikiem. Nowe idee i zasady przenikają wszędzie. Téj zasadniczej nieprzychylności, szukać raczej należy u stronnictwa feudalnego, starającego się z całą energią o zniesienie zasady równości stanów, o przywrócenie na nowych podstawach instytucyj średniowiecznych. Stronnictwo to dąży do oddania najwyższej władzy w ręce jednej kasty. Jeżeli Honegger mniema, że owa kasta dziś już niezbyt groźna, że przemaga w niektórych tylko krajach, że postęp czasu zniósł różnicę stanów, aczkolwiek ta wysuwa się jeszcze czasem naprzód ze swemi przestarzałemi pretensjami; jeżeli cały nacisk kładzie na walkę stanu trzeciego z czwartym: to zbyt mało ceni znaczenie usiłowań feudalnych, szczególnież téż w Niemczech, gdzie przywileje wyłącznych klass, pomimo wszelkich ustaw prawodawczych, cią-

gle na nowo występują, i jak niewidzialna siła nie tylko uciśkają swobodny rozwój społeczeństwa, ale i rządowej machinie jednostronny nadają kierunek. A dzieje się to nie tylko w północnych Niemczech, gdzie owe stare przywileje kwitną, nasuwają się tu na uwagę nie tylko stosunki meklem-burskich magnatów z wieśniakami, nie tylko najnowsza historia Pruss, ale zasady te mają swoich przedstawicieli i w Niemczech południowych: tylko że to, co na północy przeszło w doktrynę, na południu żyje więcej w uczuciu.

Co do kwestyi utrzymywania wielkich armij, przeciwko czemu walczy także duch czasu, Honegger wdaje się w zbyt drażliwe szczegóły. Na dowód, że najzaciętsze, najkrwawsze zapasy można prowadzić przy systemie milicji, przytacza wielką wojnę domową północno amerykańską, w porównaniu z rozmiarami której, z owymi olbrzymiami bitwami, wojna szlezwigo-holsztyńska błahym wydaje się epizodem. Za powód, dla którego mocarstwa utrzymują tak wielkie i tak silnie na budżety ich cisnące armie, przytacza wzajemne niedowierzanie, i konieczność utrzymania w karchach, burzliwych wewnętrznych żywiołów, co jeszcze na długo odroczy, jeżeli całkiem nie umozębni pokojowe marzenia Cobdena i Burrita.

Drugą polityczną dążność wieku, upatruje Honegger w rozkładzie nieorganicznie z różnorodnych części ukształtowanych państw, będących spuścizną samowolnej polityki napoleońskiej. Kwestya narodowości wyszła na jaw w najnowszych czasach pod firmą: „Idées Napoléoniennes,” ale walka narodowości przeciwko obcemu władztwu datuje od dawna. Odlączenie Grecji od Turcji, Belgii od Hollandyi, wyprzedziło dziesiątkami lat wojnę wyswobodzenia Włoch z pod władzy Austrii i walkę szlezwig-holsztyńską. To też z zasadą narodowości postępują bardzo ostróżnie, przywołując ją w danym razie i w danych miejscowościach o tyle, o ile bez wielkich wstrząśnień przyczynić się może do załatwienia sporów, albowiem stanowcze i konsekwentne jej przeprowadzenie, pociągnęłoby za sobą radykalną rewizję i przemianę karty Europy.

Nie możemy nareszcie pominąć, że Honegger zapomniał przytoczyć wielu jeszcze ważnych dążności naszego wieku na polu politycznym. Do rzędu ich należy przedewszy-

stkiem, coraz więcej wzrastający wpływ Europy na inne części świata. Kolonizacja Algieryi, poskromienie powstania indyjskiego i zwycięstwa Francyi i Anglii w Chinach i Kochinchinie, są żywym dowodem przeważającego wpływu Europy w tych odległych krainach.

O przemysłowym ruchu naszych czasów da się również wiele powiedzieć, zwłaszcza w obec dwóch charakterystycznych objawów, a mianowicie ducha stowarzyszeń i w coraz obszerniejszych rozmiarach występujących uroczystości ludowych. Pojedyncze zgromadzenia, jak np. wielkie stowarzyszenia robotników, przekraczają granice zwykłych potrzeb społeczeństwa i dążności oświaty, nabierając polityczno-socyalnego znaczenia. Człowiek XIX wieku, ma niejaki podobieństwo z owemi szkiełkami kalejdoskopu, układającemi się w przeróżne wzory. Głównym działaczem jest tu zawiązywanie stosunków osobistych i towarzyskich. Zapewne, że z coraz szybszą wymianą myśli, z coraz żywszym objawem duchowego życia łączy się pewna powierzchowność: mamy towarzystwa przeciwko dręczeniu zwierząt, rolnicze i rzemieślnicze; zgromadzenia fotografów i artystów, nawet stowarzyszenia Szyllerowskie i Szekspirowskie, *Viribus unitis* jest dziś powszechném hasłem; słaby znajduje sposobność oparcia się na silniejszym. Ponieważ jednak interes wspólny może prosperować tylko przez wzajemne ustępstwa, przeto znowu grozi niebezpieczeństwo zatracenia stopniowo poglądów osobistych i wrażeń jednostek; koloryt indywidualny coraz więcej blaknąć, może przyjąć jakąś szarą, nieoznaczoną barwę, stanowiącą konwencyonalną dla umysłów normę. Za temi stowarzyszeniami, idą znowu owe coroczne zjazdy specjalistów w różnych miastach niemieckich. Tu obradują rolnicy; tam doktorzy, filolodzy, prawnicy; gdzieindziej znowu członkowie towarzystwa Gustawa Adolfa, dentyści, dziennikarze, autorowie dzieł naukowych i t. d.

Rezultaty tych zebrań, w ogóle mało znaczące. Zgromadzają się, tracą wiele czasu na czece, parlamentarne formy; w końcu następują pewne projekta i debata. Na pierwszym planie, jak już mówiliśmy, stoi zawsze zawiązanie stosunków towarzyskich. Ludzie fachowi poznają się wzajemnie, zkład mają powstać trwalsze i korzystne dla nauki kombinacje. Takie zjazdy im więcej ograniczają się do kwestyj specjal-

nych, tém pewniejsze rokują nadzieje. Kongres lekarzy wojskowych w Genewie, doprowadził istotnie do ważnych następstw (genewska międzynarodowa konwencya). Jeszcze większą rolę od tych zjazdów i zgromadzeń, grają wielkie uroczystości ludowe, które zwłaszcza téż w Niemczech, zdają się przypominać czasy starożytnéj Hellady i igrzysk olimpijskich. W Niemczech panuje dziś jakiś szal uroczystości i obchodów pamiątek narodowych, a to jak nigdy dawniej; objawia się to zarówno w salach śpiewaków jak i na zgromadzeniach strzelniczych. Po niemieckim obchodzie uroczystości Szyllera, nastąpiła angielska uroczystość Szekspira i wreszcie włoska Dantego. Nie chcemy wprowadzić poniżej ducha życia narodowego, ożywającego te uroczystości, możemy nawet zgodzić się i na to, że przy takiem zetknięciu się mass ożywia się zapal ludu; mimo to jednak obstajemy przy swym, że wszystkie te pielgrzymki, te nowoczesne processy z ich pstrą powierzchownością, z całemi temi uciechami, czyli w ogóle owe huczne demonstracye narodowe, nie posłużą bynajmniej do rozwoju intelligencyi w Niemczech. Jest nawet do przewidzenia, że bezużytecznie dziś rozrzucony zapal odmówi swój usługi w razach stanowczych, kiedy go najwięcej będzie potrzeba, a to tém prawdopodobniej, że te szmermele i fajerwerki mają miejsce właśnie w czasach do podobnych uciech i czczych rozpraw bynajmniej niewłaściwych.

Zwróciwszy się znowu do kierunku nauk i sztuk w XIX stuleciu, widzimy i tu wybitne, charakterystyczne cechy. Honegger słusznie stawia na pierwszym planie nauki przyrodzone, oddzielne gałęzie których, całkiem świeże, zawdzięczają rozwój swój naszemu dopiero wiekowi. W pierwszej ćwiartce stulecia przeważała filozofia; dziś przewodniczą nauki przyrodzone, usiłując nietylko ograniczyć wpływ filozofii, ale zastąpić ją zupełnie systematami materyalistycznymi, aczkolwiek te nie wystarczają do rozwiązania zadań na drodze umysłowej. Z całą siłą wrze walka w celu usunięcia przestarzałych, błędnych zasad, powołujących się zawsze na uznane powagi.

„Zasadniczą podstawą całej nauki przyrody, mówi Jan Fritz (1), jest poznanie praw natury, niebędących ni-

(1) Von 1815—1865. Blicke in das Culturleben der jüngsten Vergangenheit Deutschlands (Leipzig, Otto Wigand, 1865).

czém inném jak tylko konieczném połączeniem wszystkich części ogólnych zjawisk przyrody, czyli dokładném wyrażeniem wszystkich objawów rozumowego poglądu. To stanowisko wiedzy jest bezwątpienia najwznioślejszém, najwyższém, ale zarazem w stosunku do pewnych uznanych powag, burzącém dotychczasowy porządek. Nauki przyrodzone wytworzyły sobie nowe gałęzie jak np. chemia, nauka datująca zaledwie od trzech do czterech wieków. „Astronomia, mówi dalej Honegger, na zdaniu którego w kwestyach tych całkiem polegać można, przez odkrycie nowych planet, wprawia nas w prawdziwy podziw. Wdzięczna i zajmująca jeografia botaniczna, to świeże dzieło wielkiego Humboldta. Jakże znowu wspaniale i poważnie przedstawiają się najnowsze badania magnetyczne i meteorologiczne! Medycyna sądowa doszła do zadziwiającej ścisłości i pewności, a i medycyna ogólna uległa znakomitemu przekształceniu.”

Dodać tu winniśmy, że przekształcenie to upatrujemy z jednej strony w nowszych odkryciach fizyologii i chemii organicznej, a z drugiej w rozmaitych nowych metodach leczniczych: w homeopatii i hydropatii; boć te ostatnie, pomimo całej jednostronności swojej, tchną zawsze duchem prawdy, który na cały system wywierać musi wpływ częścią rozkładający, częścią odświeżający. Dozy lekarstw stariej szkoły, w skutek owój tak niegdy wzgardzonej homeopatii, uległy zmniejszeniu, a hydropatia wprowadziła stanowczo w praktykę użycie wody, jako ważny środek lekarski. Dyetetyka ustalona na trwalszych podstawach, a ustawy i przepisy policji sanitarniej we względzie epidemii, desinfekcyi miast i t. d. uregulowano również na więcéj racjonalnych danych. I tylko kwestya prostytucyi, zadanie wielkiej wagi, dotyczące zbyt żywo stosunków społecznych, a na którą historyk badawcze winien zwracać oko, nie zbliża się bynajmniej ku rozwiązaniu. Praktykowana w sposób niepewny i pełen sprzeczności, zależna jest często od bezwzględnej samowoli, krępującej prawa swobody osobistej. Z jednej strony zasady teologiczne, a z drugiej nieunikniona konieczność wypływająca z organizacyi człowieka, wywołują półśrodki, tolerancję ujętą w pewne, zależne od zbiegu okoliczności i zapatrywania się policji przepisy, ale zbywa

tu zupełnie na głębszej, radykalnej organizacyi, zdolnej ochronić zdrowie i prawa istot, które ex re sposobu swego zajęcia, nie powinnyby przecież pozostawać poza obrębem prawa.

„W związku z chemią”, pisze dalej Honegger, zmieniała się postać rzeczy i w fizyce. Najpowolniejsze i najmniejsze przekształcenia, widzimy w zoologii w klasie zwierząt (z wyjątkiem odkrytych w najnowszych czasach gatunków najniższych) i w mineralogii. Za to jakież olbrzymie przemiany w anatomii porównawczej, na polu zoologii i botaniki, w paleontologii, krystallografii i geologii z jej szczegółami co do formacyi pokładów w najrozmaitszych miejscowościach! Anatomia szczególniej olbrzymie robi postępy.”

Że nasz wiek jest wiekiem wynalazków i odkryć, i że mianowicie pod względem ujarzżenia i zużytkowania sił przyrody nadzwyczaj wysoko się posunął, fakt to do tego stopnia niewątpliwy, że właśnie nadaje mu odrębną w tym kierunku cechę. Poruszająca siła pary, w zadziwiający sposób ożywiła stosunki handlowe i społeczne, zmieniła stosunek czasu do przestrzeni, a w porównaniu z dawniejszemi środkami utworzyła szybkość komunikacyi, równającą się prawie polotowi myśli. Nadto koleje żelazne stanowią nie tylko potężne środki komunikacyi, zmieniając stosunki handlowe i taktykę wojenną, ale i przez szczególne, charakteryzujące nasze czasy kombinacye żelaza i papieru, stały się głównemi czynnikami pieniężnych, akcyjnych obrotów, oraz jednym z najważniejszych warunków państwowej administracyi.

Wszelkie stosunki nabrały więcej życia i ruchu; stowarzyszenia akcyjne przybrały niepokojące rozmiary, przypominające, mianowicie w *Crédit-mobilier*, teorye Law'a, akcye Mississipi i t. p. Nawet nieruchoma posiadłość ziemska, przybiera coraz więcej charakter „towaru” przechodzącego z rąk do rąk, z tém większą łatwością, że instytucya hypoteki czyniąc pojęcie własności coraz więcej illuzoryjnym, podaje nadto zbyt łatwą sposobność spekulacyi. Niemniej bogatym w następstwa jest wynalazek telegrafu, roznoszącego wiadomości pędem błyskawicy i łączącego liną podwodną, przedzielone oceanem lądy.

Wynalazki na polu mechaniki, gdzie również po większej części jako nowy motor występuje para, wpłynęły silnie

na udoskonalenie przemysłu, podniesienie rolnictwa i wskazały im nowe, nieznane dotąd drogi. Nowoczesna technika, według zdania Honeggera, wspiera się i bezpośrednio i pośrednio na sztuce; bezpośrednio przez zastosowanie np. nowych farb (malarstwo stereochromiczne) i giserstwo (użycie za budulec lanego żelaza, owego żywiołu nowoczesnej architektury); pośrednio przez rozpowszechnienie tanich kopersztychów za pomocą galwano-plastyki, litografii i fotografii. „Jeżeli—mówi dalej Honegger—epoka nowoczesna zużywa niezmiernie wiele sił materialnych i umysłowych, to też natomiast produkuje takowe. Od roku 1819 do 1855, a szczególnie w siedmiu ostatnich latach tego peryodu, odkryła ogromne masy szlachetnych metali i to nie tylko takich, które same przez się wewnętrzną posiadają wartość, ale i posługujących do różnych kombinacji i rozkładu innych ciał (aluminium). Tworzy ciągle nowe, czysto naukowe dzwignie i instrumenta prawdziwie historycznej wagi, jak chronoskop, stereoskop, dalej wynalazek analizy spektralnej, rozkład atmosfery słonecznej, odkrycia nowych pierwiastków i t. d. Olbrzymi ten rozwój, da się łatwo ująć w matematyczne cyfry. Najmniej dziewiąta część istotnie ważnych wynalazków, to jest takich, które przeważnie wpłynęły na postęp oświaty, przypada na nasze stulecie, nie mówiąc już o znakomitych ulepszeniach i zastosowaniach odkryć dawniejszych.”

Tak samo jak na Gutenbergach, nie zbywa wiekowi naszemu i na Kolumbach. Dla wzbogacenia ziemioznawstwa i statystyki, mężni podróżnicy wszelkich narodowości nie szczędzą życia; męczeństwo dla nauki w pełnym blasku. Z liczby takich podróży, wyprawy do bieguna północnego i w głąb Afryki, wyświecają najlepiej nieustraszoną wytrwałość i energią pełnych zasługi mężów, pociągając zarazem za sobą niespodziewane odkrycia i wiadomości o tych odległych krainach. Śmierć Mungo-Parka i Vogla, tragiczny koniec Franklina—oto męczeńskie stacye nowoczesnych wypraw. O wpływie zaś i przewadze, jakie zyskuje ztąd Europa w innych częściach świata, wspominaliśmy już wyżej.

Zwróciwszy się na pole literatury, widzimy nadmiar produkcji, przyznać jednak należy, że nadmiar ten wywołały wyjątkowo ożywione potrzeby społeczne. Nauki przyrodzo-

ne stworzyły własną literaturę popularną, elegancyą i wyszukaną formą walczącą z najznakomitszymi utworami literatury pięknej. Jeśli bowiem „Kosmos” Humboldta i dzieła jemu podobne, mają uzasadnione prawo liczyć się do rzędu dzieł klassycznych, to z drugiej strony znaczna część popularnych wykładów przyrody graniczy z belletrystyką. Dziennikarstwo znowu wystąpiło naprzód więcej niż kiedykolwiek; prassa polityczna przybrała, mianowicie téż w Niemczech, niezwykle rozmiary.

Jakkolwiek wielkimi być mogą zasługi téj prassy w rozszerzaniu poglądów politycznych, i niezaprzeczone skarby wiedzy i ukształcenia; jakkolwiek wiele przyczynia się do zainteresowania ogółu biegiem wypadków politycznych: nie można przecież zaprzeczyć, że ten urok nowinek codziennych zajmując umysły, czyni je mniej wrażliwemi na istotnie ważne kwestye społeczne, a pobieżne opisy i artykuły gazeciarskie pociągają za sobą powierzchowność pojęć, odejmującą chęć i siłę do głębszych studyów naukowych. Krytyka, z wyłączeniem specjalnych i ściśle naukowych annalów, posiada zbyt mało organów dla poważnej oceny literatury narodu; za to ilustracye w pełnym kwitną rozwoju, licząc tysiące czytelników. Ołówek i pióro pracują wspólnie dla wygody imaginacyi, oszczędzając jój trudu wywoływania obrazów własnej intuicyi. Tu znowu grozi niebezpieczeństwo, że podobny rodzaj komfortu wywołać może uspienie ducha, to jest że przy badaniu przyrody zamiast obejmować Kosmos, rozpatrywać będziemy *Orbis-Pictus*. Z przechylenia się mass na stronę komfortu i uzmysłowienia pojęć wypływa, że pewne rodzaje wyższej literatury wymagające uszlachetnienia formy, powagi myśli i wrażeń, zamiast wywierania przeważnego wpływu na cały naród, ograniczają się dziś raczej na cichém, odrębném kółku. Słusznie wspomina Honegger o wysokiem stanowisku nowoczesnej liryki, dotąd jednakże za mało ją oceniono i nie uznano, z jakim porywającém uczuciem łączy czarujące bogactwa poglądów. Stosować to należy głównie do liryki francuzkiej i niemieckiej, za któremi zdążają liryka węgierska i włoska, bo angielska od czasów Byrona, Tomasza Moora i Schelleya pozostała o wiele w tyle. Przewagę liryczno-epicznój opisującej formy, przyznaje sam Honegger, ale przewaga ta grozi nam rymowaną nowelli-

styką, układającą każdy utwór prozaiczny do kadencji wiersza. Próby przedsiębrane w przedmiocie nagięcia epopei do sztucznych form stylistyki, nie wiele z razu zyskały powodzenia, bo ten rodzaj poezji nie mógł skutecznie konkurować z przystępniejszymi formami romansów, posiadającymi bogatsze środki i zasoby wzbudzenia zajęcia i zainteresowania czytelnika. Głównie też w Niemczech, zainteresowanie publiki nie jest ustosunkowane do wartości poetycznych utworów, bo tam liryka znajduje przeważnie poklask w żywej wyobraźni młodych dziewcząt; przyczem, ma się rozumieć i zewnętrzna forma ważną odgrywa rolę, to jest dzieła te muszą być miniaturowych wydań i elegancko oprawne, aby służyły na podarunki w dniu urodzin lub na gwiazdkę.

Ponieważ lektura romansów rozpowszechnioną jest dziś więcej niż w drugiej połowie zeszłego stulecia, i to w nader obszernych kołach czytelników, to też mamy mnóstwo tych utworów, nieodznaczających się ani sposobem obrazowania, ani dykcją. Romans przedstawia szerokie pole, na którym żywa wyobraźnia najśmielsze może malować obrazy, a umysł wykształcony występować z poważną reflexją. W dzisiejszych czasach najulubieńszą formę tego rodzaju utworów, stanowi połączenie historycznych faktów z pamiętnikami, anegdotami i utworzenie ztąd przy współdziałaniu wyobraźni, udatnej i zajmującej całości. Ogół czytelników wymagający, w obec zabawy, zarazem i nauki, przy historycznych danych podziwia wdzięk romantycznych arabesków, czyli raczej wraz z romantyczną treścią nabywa podstawy historii. Owóż taka gmatwanina pamiętników i różnych anegdotyczno-romantycznych przygód, fałszuje historią i kompromituje poezją. Mimo to, nie zbywa na wielkich wzorach prawdziwej epopei, jak np. romanse Walterskota wywierające wpływ stanowczy nie tylko na niemiecką, włoską i węgierską, ale nawet po części i na francuską literaturę; jakoteż na utworach pierwszorzędných talentów, odwzorowywujących życie społeczne we wszystkich jego objawach i kierunkach, rozwiązujących wszystkie kwestye socyalne, w sposób bardzo dostępny i z mistrzowskim obrobieniem. Ten po większej części tendencyjny kierunek, przekształcający się u mniejszych zdolnych naśladowców w bezmyślne reflexye, albo w obliczone na efekt sceny, wyszedł z Francji, gdzie mając na czele

znakomite, a często przez wyszukaną estetykę za mało cenione talenta, podzielał na Niemcy a w części i na Anglią; wiadomo bowiem, że realistyczny romans znalazł w Niemczech zręcznych naśladowców. W ogóle jesteśmy zdania, że Honegger, zbyt powierzchownie charakteryzuje nowoczesny romans w ogólném jego znaczeniu.

Co do upadku sceny słyszymy, mianowicie téż w Niemczech, zewsząd narzekania, które podziela i sam Honegger. Podług nas, w tych skargach wiele jest przesady, zwłaszcza co się tyczy porównania ze stanem rzeczy w czasach przeszłych, których niedokładności i cienie widzimy dziś zmniejszone przyćmioném światłem perspektywy. Scena niemiecka obecnie, przedstawia się więcéj klassycznie aniżeli za czasów dawnych klassyków, i dzisiejsza, nowoczesna dramatyczna poezya znajduje na niéj, co najmniej, takież samo prawo obywatelstwa jak niegdyś dramata Szyllera, Goethego i Lessynga. Błędném jest mniemanie Honeggera, jakoby obecnie przeważały dramaty książkowe nienadające się do wymagań przedstawień scenicznych: prawda, że wiele utworów dramatycznych nie przejdzie na deski teatralne, ale niezależnie od tego, że większa ich część dałaby się do nich zastosować, najznakomitsze właśnie talenta od dziesiątków lat pracują dla sceny. Dramata, o jakich mówi Honegger, przeważały do roku 1840; odtąd zeszły z pola. Również nieuzasadnionemi okazują się skargi na brak zdolnych aktorów, mianowicie téż w porównaniu z przeszłością. Kto widział dawne znakomitości sceny, ocenia je dziś nie podług późniejszych, starszych poglądów swoich, ale całą pełnią imaginacyi młodzieńczego zachwyty rozwiniętego wtedy, kiedy znakomitości te występowały na scenie. Ztąd téż pochodzi błędne zdanie krytyków, i niekorzystne porównanie dla artystów teraźniejszych. Tu należy wziąć na uwagę, że ten sam sposób zapatrywania się przedstawi dzisiejszych znowu aktorów, w równie korzystnych warunkach względem ich następców i t. d.

Co do nas bardzo wątpimy, czy talenta szkoły wejmar-skiej z całą otaczającą je sławą klassyczności, zyskałyby poklask nowoczesnej krytyki i uznanie teraźniejszej publiczności. Nie idzie za tem, abyśmy mieli zaprzeczać brakom sceny nowoczesnej; powiemy tylko, że wypływają one po

części z samego charakteru epoki przejścia, i że nad reformą w tym względzie usilną widać pracę. Dziś tragedye Szyllera i Szekspira, zwłaszcza jeżeli występują w nich pierwszorzędni artyści, ściągają wprawdzie liczną publiczność; jednak niektóre znaczniejsze teatra uznają, że częste reprezentacye tych utworów nadają zbytnią przewagę tragedyi. Do tego punktu widzenia, skłania się i krytyka tém więcej, że od tragedyi nowoczesnych wymaga warunków, w obec których nie ostoi się większa część dramatów klassycznych. Przesycanie klasycyzmem, nie odpowiada duchowi dzisiejszej poezyi. Publiczność słysząc i widząc po sto razy na scenie jedno i to samo, obojętnieje, objawiając obojętność tę i dla dramatów nowoczesnych. Z drugiej strony, nowoczesna tragedia cierpi, że się tak wyrażę, na romantyzm i dyletantyzm, na ślepy wybór przedmiotu niesympatyzujący z dzisiejszemi poglądami. Publiczność instynktownie przekłada utwory mniej wykończone, jeżeli tylko treść ich odpowiada ideom i interesom wieku. Ten instynkt przebudza się najżywiej we Francyi, i ztąd to idzie przeważny wpływ dramatów francuzkich na europejską scenę, pomimo niezbyt głębokich zdolności autorów.

Honegger dzieli wiek XIX na pięć peryodów: 1) Cesarstwo francuzko-europejskie, 2) walki o wyswobodzenie i niepewność w życiu polityczném, 3) Restauracya, 4) rządy lipcowe i młoda Europa, 5) czasy po r. 1848. Widzimy, że wypadki polityczne tworzą zarazem epoki rozwoju oświaty choć nie tak stanowczo, bo pojedyncze objawy tego rozwoju przetrwają nieraz kilka epok. Widzimy dalej, że Francya wywiera wpływ przeważny, występując z inicjatywą historyczną i przewodnicząc ruchowi ogólnej oświaty. Jeżeli zatem Honegger przyznaje palmę pierwszeństwa Niemcom pod względem umysłowym, Francyi na polu polityczném, a Anglii pod względem socyalnym, to zapatrywanie to nie zgadza się z przytoczonym wyżej podziałem. Przewaga polityczna, ciśnie stanowczo na stosunki tak umysłowe jak socyalne, co by zapewniało epoce naszej charakter politycznego *κατ' ἐξοχήν*. Za zdaniem tém, przemawiają najświeższe wypadki, nowo rozpoczęta era cezaryzmu, bo wpływ nowój politycznej supremacyi oddziaływa bezsprzecznie nietylko na stosunki polityczne, ale i na stan kultury krajów

obcych. Wprawdzie nadmienić wypada, że Honegger lek-
kimi tylko szkicami narysował epokę drugiego cesarstwa,
podczas kiedy poprzednie scharakteryzował ze wszelkimi
szczegółami tak we względzie położenia politycznego, walk
i zapasów na polu umysłowém, jakotóż co się tyczy znako-
mitych talentów w dziedzinie literatury i sztuki. A przecież
epoka *second empire* przedstawia właśnie wybitną cechę,
właściwą sobie charakterystykę, przypominającą czasy Cez-
arów rzymskich.

Żałować należy, że Honegger mało się zajmował epoką
drugiego cesarstwa, co w każdym razie w dziele tak znako-
mitém ważną stanowi lukę.

Nie należymy do pessimistów, którzy na bramach
naszego wieku wypisują dantejskie: *Lasciate ogni speranza
voi che entrate!* Rozwój oświaty wciąż postępuje; zerwanie
z przeszłością stanowcze; wiek nasz stawia nader wybitną
granicę pomiędzy sobą a jego poprzednikami. W ostatnich
dziesiątkach lat zeszłego stulecia, zaczyna już kształcać
się nowoczesny sposób zapatrywania się na świat, które pomi-
mo różnych przeszkód i zapór, stanowi także ideę przyszłości.
Nowoczesne pojęcia zaświeciły ludzkości nie jako kapryśne
dziecię mody, ale jako stała zasada i norma dla wieków przy-
szłych, i będą na wzór Syryusza egipskiego świata, kierować
przez długie wieki rozwojem społeczeństwa.

